Nr. 28. Sroda, Kraków 29 Stycznia 1890. II r.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** zł., rocznie **10** zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** centów taksa i **4** centy od wyrazu: na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** centów od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Po ugodzie.

Z prawdziwą przyjemnością możemy zaznaczyć, że z tego, cośmy przed kilku tygodniami pisali na tem tu miejscu o konferencjach ugodowych, nie potrzebujemy dziś nic cofnąć. Lubo nie mogliśmy wtedy przypuścić, by odwieczny zatarg czesko-niemiecki dał się przy zielonym stoliku rozstrzygnąć i stanowczo usunąć, mimo to nie wahaliśmy się równocześnie wynurzyć nadziei, że tak zręcznemu i wytrawnemu mężowi stanu, jak hr. Taaffe, może się uda stworzyć pewne *modus vivendi*, poczem między dwiema narodowościami, żyjącemi pospołu na ziemi czeskiej, zapanują znośniejsze stosunki.

W rzeczy samej, trudne to zadanie powiodło mu się w zupełności, Niemcy bowiem czescy wejdą napowrót do Sejmu, dzięki czemu rząd będzie mógł odtąd liczyć także na poparcie jeźli już nie całej lewicy, to przynajmniej znacznej jej części.

Hrabia Taaffe odniósł tedy tryumf prawdziwy, niepospolity, o jakim jeszcze przed rokiem prawdopodobnie on sam nie zamarzył. A zawdzięcza to nie tyle swojej zręczności, ile inicjatywie Korony, która znużona walką bezustanną, zapragnęła pokoju.

Dalecy jesteśmy od tych, którzy we wszystkiem, co się dziś na świecie dzieje, chcą widzieć wszechpotężny palec Bismarcka; nie odważylibyśmy się tedy powiedzieć, że w sprawie ugody czesko-niemieckiej dyktator Europy odegrał znów rolę „uczciwego faktora;“ raczej przypuszczamy, że Monarcha sam, dbały o dobrobyt i szczęście swoich poddanych, dał impuls do dzieła, którego owoce błogosławione nie dadzą na siebie długo czekać. Wprawdzie młodoczesi nie wyrzekną się swoich ideałów narodowych, ponieważ uczyniwszy to, straciliby przez to samo wszelką rację bytu; wprawdzie Czech będzie i nadal spoglądał na Niemca jak na obcego, który gwałtem wdarł się do jego domu i stale chce się w nim rozgospodarować; ale obok tego, dzięki zawieszeniu broni, które hr. Taaffemu powiodło się do skutku doprowadzić, zwaśnione żywioły będą odtąd mogły łączyć się w *pracach ekonomicznych*, aby dźwignąć dobrobyt kraju. Wielkie zagadnienia narodowe pozostaną nierozwiązane, i o nich, jakeśmy to już powiedzieli, dopiero historja rozstrzygnie; za to sprawy drobniejsze, czysto materjalne, przy współudziale posłów obu narodowości, którzy w Sejmie znów obok siebie zasiądą, doczekają się pomyślnego załatwienia. Korzyść z ugody płynąca jest tedy niewątpliwa.

Że inicjatywa do tego aktu ważnego musiała wyjść od Korony, dla której nietylko wszystkie narodowości, lecz także stronnictwa w rzeszy Rakauskiej, są pełne czci i miłości, to było widoczne od samego początku. Konferencje odbywały się bardzo spokojnie; ton osób w nich uczestniczących był łagodnym i pojednawczym, a co do dzienników, te, nie wyjmując nawet organów młodoczeskich, przestrzegały zawsze miary pełnej taktu i niezwykłej parlamentarnej przyzwoitości. To samo dzieje się i dziś, chociaż panu Gregrowi i jego przyjaciołom politycznym, sojusz zawarty poza ich plecami nie może się podobać.

Jeżeli Czesi i Niemcy odnieśli korzyść przez zawarcie ugody, to hr. Taaffe może o sobie powiedzieć, że dokonawszy tego dzieła, wygrał walną bitwę. Dotąd stał on wciąż na nogach niepewnych, większość bowiem, którą rozporządzał, wcale nie była imponującą, opozycja zaś była liczebnie tak silną, że wciąż należało się jej obawiać; teraz atoli zmienia się postać rzeczy radykalnie, ponieważ gabinet, mający za sobą także część dawnej lewicy, nie potrzebuje troszczyć się o jutro. Lecz to samo, czy wyjdzie także na korzyść Polaków, którzy dotąd w łonie prawicy wybitną rolę odgrywali? Nie chcielibyśmy być złymi prorokami, ale przeczucie mówi nam, że stanowisko nasze we Wiedniu będzie odtąd *nierównie trudniejsze* niż było dotąd. Ugoda, jak się z wszystkiego okazuje, przyszła do skutku bez naszego współudziału, teraz zaś rząd nie potrzebując tak bardzo, jak dawniej, naszego poparcia, ilekroć zechce będzie nad naszemi żądaniami przechodził do porządku dziennego... Tak nam się położenie w tej chwili przedstawia, i bardzo będziemy szczęśliwi, jeźli przyszłość nie potwierdzi tych obaw...

Jak żóraw na czatach stojący, musi więc delegacja polska we Wiedniu zwrócić całą swoją uwagę na to, co się dzieje po za areną parlamentarną, by nie uronić nic z tego, co już mamy; by u nas nie dopuścić eksperymentów, o których marzą żywioły rozkładcze a monarchji wrogie; nakoniec żeby nawet w tej nowej fazie gabinetu hr. Taaffego interesa nasze narodowe zostały ożywczemi sokami zasilone.

Jak z jednej strony rozum polityczny nie powinien nam pozwolić unosić się nad tem zbytecznie, co się dotąd stało; tak nie mniej nie wolno nam się przerażać; ostrożność jednak nakazuje nam przestrzedz optymistów i zawołać: Baczność!

Ugoda czesko-niemiecka.

W czternastu konferencjach, które na zaproszenie hr. Taaffego odbywały się w Wiedniu od 4 do 19 stycznia, zawarto następujące umowy, na które rząd przystał:

I. Co do składu i urządzenia rady szkolnej krajowej dla Czech, postanowiono między innemi, iż rada szkolna ma się składać z szefa krajowego lub wyznaczonego przezeń zastępcy, jako przewodniczącego, tudzież z sześciu przez Wydział krajowy wybranych delegatów, z których trzej muszą być niemieckiej, a trzej czeskiej narodowości. Rada szkolna krajowa ma się składać z dwóch sekcyj, które w obrębie swego zakresu działania samodzielnie uchwalają. Jednej sekcji będą przekazywane sprawy niemieckich okręgów szkolnych, a drugiej czeskich. Na plenarnych posiedzeniach traktowane będą wspólne sprawy wszystkich szkół czeskich, oraz kwestja utworzenia szkół mniejszości.

Co do szkół mniejszości postanowiono, iż w razie, jeśli gminy szkolne z niemiecką i czeską narodowością, których publiczne szkoły ludowe istnieją tylko z niemieckim lub tylko z czeskim językiem wykładowym, uczują potrzebę nauki za pomocą drugiego języka krajowego, należy ich potrzebie zadość uczynić przez utworzenie samodzielnych pospolitych szkół ludowych z odnośnym językiem wykładowym. Równocześnie określono sposób, w jaki ta potrzeba ma być wykazaną.

II. Rada kultury krajowej ma się składać z czeskiej i niemieckiej sekcji, tudzież z kolegjum prezydjalnego dla spraw wspólnych. Każda sekcja składa się z zebrania delegatów i komisyj sekcyjnych. Zebrania delegatów składają się z wybranych przedstawicieli stowarzyszeń rolniczych, odpowiednio do narodowości powiatu. Prezydent Rady kultury krajowej, mianowany przez cesarza, przewodniczyć ma w kolegjum prezydjalnem i w zebraniach delegatów, tudzież w komisjach sekcyjnych.

III. Przez wyłączenie potrzebnej liczby powiatów podatkowych z obrębu libereckiej i praskiej Izby handlowej, ma być utworzony nowy okręg Izby handlowej we wschodnich Czechach.

Rząd przystał na wnioski, aby wyłączenie i przydzielenie poszczególnych powiatów do innych Izb handlowych w Czechach, równocześnie wziętem było pod obradę, oraz, aby nowo utworzyć się mającej Izbie handlowej przyznano odpowiednią reprezentację w Radzie państwa i w Sejmie czeskim.

Ta okoliczność spowoduje rewizję ordynacyj wyborczych Izb handlowych, dotkniętych terytorjalną zmianą.

IV. Sądy powiatowe i obwodowe zostaną w uwzględnieniu życzeń interesowanej ludności przekształcone w ten sposób, aby, o ile to będzie możliwem, okręg sądowy obejmował tylko gminy należące do jednej i tej samej narodowości. Rząd w razie potrzeby dla osiągnięcia tego celu zarządzi stopniowo potrzebne pomnożenie sądów powiatowych i obwodowych, o ile sytuacja finansowa na to pozwoli.

Wdrożenie odnośnych rokowań powierzonem zostanie komisji, ustanowić się mającej przy wyższym sądzie krajowym w Pradze, do której wejdą także mężowie zaufania. Wnioski tej komisji mają być przedłożone do opinji Sejmowi, o ile to będzie możliwem, już na najbliższej jego sesji. Władza ustawodawcza wyciągnie z tego dalsze konsekwencje. Z tego powodu będą także polityczne powiaty według możności rozgraniczone, stosownie do narodowości ich mieszkańców. Przy wyższym sądzie krajowym w Pradze na systemizowanych 41 posad, przy obsadzeniu 15 posad radców nie będzie żądaną znajomość języka czeskiego, przy obsadzeniu pozostałych 26 posad, będzie żądaną znajomość obu języków krajowych.

Z każdej z tych dwóch grup ma być stworzoną komisja dla spraw osobistych i dyscyplinarnych. Każdej z tych komisyj będą przekazane sprawy osobiste i dyscyplinarne sądów w terytorjach zamieszkałych przeważnie przez Czechów a względnie przez Niemców. Obie te komisje mają także obradować nad wnioskami co do obsadzenia posad radców sądu krajowego wyższego do ich grupy należących.

Również radcy sądu krajowego wyższego tak jednej, jak drugiej grupy wybiorą sobie osobny senat dyscyplinarny, którego władza rozciaga się na urzędników sędziowskich i sądy w terytorjach zamieszkałych przeważnie przez Czechów, a względnie przez Niemców. Skoro zmiany w odgraniczeniu okręgów sądowych przeprowadzone zostaną, nastąpi rewizja rozporządzenia względem używania języków krajowych w stosunkach władz sądowych i prokuratorji państwa ze stronami, tudzież z autonomicznemi władzami, przyczem oba stronnictwa zastrzegają sobie swoje zasadnicze stanowisko co do odnośnych rokowań.

V. Gdy rząd oświadczył, iż dla uchwalonego przez Sejm czeski projektu do ustawy o używaniu języków krajowych przez władze autonomiczne nie uzyska sankcji, będzie ten projekt poddany na nowo pod obrady najbliższej sesji sejmowej. Wszystkie strony zgodziły się, że z wyjątkiem Pragi, miasta posiadające własny statut, traktowane będą tak, jak wszystkie inne gminy.

VI. Podjętą zostanie reforma sejmowej ordynacji wyborczej przy sprawiedliwem uwzględnieniu wszystkich rozstrzygających momentów według miary równej dla obu narodowości. Ciało wyborcze wielkiej własności będzie rozdzielone na kilka ciał wyborczych według narodowego odgraniczenia. Rząd wniesie na najbliższej sesji odnośne przedłożenie, przyczem oświadczy, iż możliwie najrychlej wniesie także przedłożenie co do ogólnej reformy ordynacji wyborczej. W miejsce dotychczasowych kuryj sejmowych poselskich, a mianowicie kurji miast i gmin wiejskich, wejdą w życie dwie nowe kurje, podczas gdy zachowaną zostanie nadal kurja wielkiej własności. Jako nowe kurje istnieć będą: kurja posłów czeskich i kurja posłów niemieckich okręgów wyborczych. Kurje te utworzone zostaną według listy ułożyć się mającej na zasadzie faktycznego obecnego stanu. Będą one miały równe funkcje co do wyrobów, jakie dotychczasowe kurje wykonywały. W tym celu na najbliższej sesji zostanie przedłożony projekt do ustawy, a wskutek dalszej ustawy, mającej wejść w życie z reformą wyborczą, będzie każdej z tych trzech kuryj przyznanem prawo *veto* co do uchwał dotyczących zmiany ordynacji krajowej i sejmowej ordynacji wyborczej, oraz co do kwestyj, które odnoszą się do używania języka w życiu publicznem przez władze autonomiczne i przez te zakłady, które nie należą wyłącznie do jednej narodowości.

Uczestnicy konferencji zobowiązali się, iż z całą stanowczością będą się starali, aby ich towarzysze polityczni przyjęli powyższe punkty, które tworzą jedną całość i uzyskały aprobatę rządu. Szczególnie zaś zobowiązali się niemieccy członkowie konferencji, iż na podstawie tych punktów ugody i w razie przyjęcia ich przez wszystkie na konferencjach reprezentowane strony, postawią pośród swych przyjaciół politycznych wniosek powrócenia do Sejmu.

Postanowiono w końcu, iż o tych układach zawiadomieni zostaną towarzysze polityczni przez uczestników konferencji dnia 26 b. m. w Pradze, a dnia 27 tegoż miesiąca treść układów ogłoszoną zostanie w dziennikach popołudniowych.

Aż do tego czasu treść układów miała być uważaną za poufną. Skoro polityczni sprzymierzeńcy uczestników konferencji przyjmą powyższe punkty ugody, staną się one obowiązującemi dla wszystkich stron, a także i dla rządu.

Protokoły podpisane zostały przez Taaffego i reprezentantów stronnictw.

Powyższy tekst był przedmiotem obrad pięciu stronnictw, na jakie dzieli się Sejm czeski. Cztery z nich, jak to już zresztą wiedzą czytelnicy nasi z telegramów, zgodziły się jednogłośnie na przyjęcie projektowanej ugody. Jest jeszcze tylko rzeczą bardzo niepewną, jakie w tej sprawie zajmą ostatecznie stanowisko młodoczesi. Uchwalili oni w niedzielę nie wszczynać dyskusji merytorycznej, lecz ustanowić 7 sekcyj, mających zbadać poszczególne ustępy ugody. Referenci (dep. Janta dla rady kultury krajowej, — Herold dla szkolnictwa, — Tilšer specjalnie dla szkół mniejszości, — Gregr dla Izb handlowych, — Vašaty dla języka w sądownictwie, — Spindler dla języka w urzędach autonomicznych, — Kučera dla reformy wyborczej i tworzenia kuryj) w przeciągu ośmiu dni mają zdać sprawę na zgromadzeniu młodoczeskich mężów zaufania.

Z prowincji.

(Listy „Kurjera Polskiego“).

Sokal, dnia 24 stycznia.

Po długiem milczeniu donoszę kilka wiadomości. Influenza i u nas grasuje i oto wyrwała już jednę ofiarę.

Dnia 23 b. m. w nocy zmarł w Sokalu na zapalenie płuc, spowodowane influenzą, długoletni starosta tutejszy, od roku zostający na emeryturze, Djonizy Tchorzewski, w 72 roku życia. Zmarły miał złoty krzyż zasługi z koroną, oraz tytuł i charakter radcy Namiestnictwa. Był to urzędnik niepospolitych zdolności administracyjnych i człowiek prawy, szlachetny i towarzyski, cieszący się powszechną sympatją i szacunkiem, którego ubytek miasto nasze odczuje głęboko. *Sit ei terra levis!*

Wydział Rady powiatowej tutejszej, wspólnie z c. k. starostą, pracuje nad ulżeniem biedy tegorocznej na serjo przez zakupno i rozdział braknących w wielu miejscowościach ziemiopłodów. Wczoraj nadeszła sól bydlęca dla powiatu. Aby nastręczyć ludności zarobek, mają być budowane bite drogi powiatowe i gminne, których brak tak bardzo daje się uczuwać.

Karnawał nie zapowiada ożywienia, obecne stosunki ekonomiczne widocznie grają w tem nie małą rolę, a przyczyni się także śmierć śp. Tchorzewskiego, b. założyciela i prezesa Kasyna tutejszego.

Koniec ubiegłego roku i początek nowego przyniósł kilka zmian w osobach właścicieli większych posiadłości. I tak Sulimów nabył p. Stanisław Łomnicki, zaokrąglając w ten sposób swój majątek Wargi; Żabrze i Berejów hr. Wiśniewski dla zaokrąglenia posiadłości Żużel, ale niestety Dawid Taube zakupił piękny majątek Budynin, który wyszedł z rąk polskich i katolickich.

Tarnopol 23 stycznia.

W naszem mieście zaczyna influenza rozszerzać się na dobre, a przeważnie między inteligencją, mimo to nie przestrasza tutejszych mieszkańców, czego dowodem projektowane w karnawale liczne bale, zabawy i koncerty. Nawet w Berezowicy obok Tarnopola ma się odbyć wieczorek tańcujący w dniu 2 lutego b. r., z którego dochód przeznaczono na założenie straży ogniowej ochotniczej w tejże gminie utworzyć się mającej.

O założeniu zaś jakiegoś Towarzystwa mającego na celu „akcję ratunkową,“ wobec braku paszy przez zeszłoroczną posuchę i myszy spowodowanego — nawet najmniejszej wiadomości z nikąd powziąć nie można. Najgorzej w tym roku wychodzą dzierżawcy, bo choć się u nas nic nie urodziło, trzeba płacić za dzierżawę, podatki, asekurację, robociznę i kupować ziarno na zasiew. Na dobitek trzeba się także spodziewać egzekucji za podatki, gdyż dzierżawcom jakoś nie mają chęci ich odpisać. I cóż dalej będą robili? Biedni!

Ziemie polskie.

Teroryzm szynkarzy.

P. Aleks. Jelski donosi do *Kraju* petersburskiego, że okolica Słucka stała się w ostatnim czasie widownią różnych wybryków, które spowodowały nawet egzekucje wojskowe. Kradzieże, podpalania i zuchwałe napady są tam na porządku dziennym. Powodem upadku moralnego wśród ludności jest przeważnie szerzące się w sposób zastraszający pijaństwo. Skłoniło to wielu obywateli do znoszenia szynków we własnych dobrach, w celu odebrania ludowi sposobności do zapijania się. Między innymi p. Kazimierz Czarnocki, dziedzic Naczy pod Lachowiczami, który, patrząc na straszliwą demoralizację wsi Pierekresty i Szczęsnowicze, niegdyś do tego dziedzictwa należących, osławionych teraz procesami kryminalnemi, wspaniałomyślnie zaproponował włościanom zwinięcie szynków dworskich w tych wsiach, o ileby i gmina zgodziła się nie stawiać natomiast własnych swoich karczem.

Lud zrozumiał doniosłość propozycji i przyjął ją. Zobopólna w tym względzie ugoda stanęła 20 czerwca 1888 i została zapisaną do księgi aktów gminy lachowickiej. Wypadek ten, nader pocieszający dla ludzi uczciwych, odrazu jednak podburzył falangę opryszków szynkowych. Niebawem żyd wysiedlony sądownie ze zwiniętej karczmy dziedzica, osiada w mieszkaniu znanego powszechnie z ław sądowych przestępcy i wnet się rozpoczęło teroryzowanie sprzymierzeńców trzeźwości. Zjawiły się takie dziwne wypadki, jak trucie koni włościan niepijących, lub nawet zadawanie trucizny rodzinom całym. Opinja powszechna przypisała nie komu innemu, tylko szerzycielom pijaństwa tajemniczy zgon miejscowego leśnika, który w męczarniach życie zakończył. Wywołało to w okolicy strach paniczny, dochodzący do tego, że świadkowie, którzy uprzednio świadczyli przeciwko zbrodniarzom, cofnęli się w popłochu, przez co jawni niemal przestępcy uszli kary, wódka zaś przez ich ręce szafowana obficie, robi wciąż spustoszenia moralne w okolicy.

P. Czarnocki, widząc co się stało z jego dobremi intencjami i ofiarą, nie tracąc obywatelskiej odwagi, zwraca się do gminy z wymaganiem, aby wypełnioną była umowa włościan w rzeczy nietylko nieotwierania karczem, lecz i przestrzegania, aby tajemnie wódki nie szynkowano. Niestety, otrzymuje odpowiedź poufną, że „wystąpić otwarcie niepodobna wobec zemsty niechybnej, gdyż ludzie ci, wypróbowanego cynizmu, gotowi są bezwzględnie na wszystko“. Ale i ta odpowiedź nie przeraziła p. C. Zainterpelował on energicznie władzę powiatową i tyle sprawił, iż oświadczono osobom podejrzanym urzędownie, że wszelki wypadek we wsi lub dworze będzie poczytany za ich sprawę. — Wymieniony korespondent *Kraju* zaręcza, że p. Czarnocki dołoży wszelkich starań, aby włościanie dotrzymali przyrzeczenia, a w celu zapewnienia im bezpieczeństwa, gotów ponieść jak największe ofiary. Przykład to godzien naśladowania.

Wiadomości polityczne.

Klęska ks. Bismarcka.

Na posiedzeniu pruskiego ministerjum państwa, które odbyło się w piątek pod przewodnictwem ks. Bismarcka, miano wyrazić życzenie kompromisu z narodowo liberalnymi. Zaraz po posiedzeniu miał książe kanclerz ożywioną rozmowę z cesarzem, której wynikiem była natychmiastowa rada koronna. Uchwalono podobno wyrzec się myśli kompromisu. Wkrótce potem przyjmował cesarz p. Helldorffa, przywódcę konserwatywnych. *Freisinnige Ztg.* i *Germania* konstatują, że kartelowe stronnictwo skutkiem niedoszłej uchwały o socjalistach rozpadło się całkowicie. *Vossische Ztg.* mówi, że nikt nie uwierzyłby, że ta sesja parlamentu zaczęta tak pokornie uchwaleniem septennatu, zakończy się takim dysonansem niemile brzmiącym w uszach ks. kanclerza, jak odrzucenie ustawy o socjalistach. Tak się jednak stało. Teraz wre walka między kanclerzem a większością, a mowa tronowa nie wypowiedziała ani jednego słowa pojednania, mimo, iż się tego spodziewała prasa narodowo-liberalna.

National Zeitung uważa milczenie mowy tronowej o losie ustawy socjalistycznej, za objaw postanowienia rządu, żeby z niej nie uczynić hasła wyborczego; rząd bowiem dobrze rozumie, jak hasło to coraz sympatyczniejszem się staje i wie, że wynik wyborów pod tem hasłem przeprowadzonych, mógłby bardzo niepomyślnie wypaść dla rządu. *National-liberale Correspondenz* obwinia rząd za nietaktowne i niezręczne postępowanie: ustawa mogła była przejść w całości, gdyby co do pewnych nie zasadniczych punktów była zmodyfikowana. Milczenie zaś i pozorna obojętność rządu źle będzie ludowi wytłómaczona, wynik wyborów oddany jest teraz zupełnie wszystkim nieobliczalnym okolicznościom, jakie przyszłość najbliższa nastręczy.

Położenie w Serbji.

Niedawno temu rząd serbski ze względów oszczędności, postanowił zmniejszyć pensję oficerom. Nikt wtedy nie spodziewał się, żeby podobne rozporządzenie mogło wywołać w kraju zamieszki. Tymczasem tak się stało. Zaczęło się od oficerskiego *meetingu*, który uchwalił gorący protest przeciw rozporządzeniu rządu. Rzecz prosta, że minister wojny niesubordynacji takiej dopuścić nie mógł i na protest odpowiedział licznemi dymisjami, sądząc, że w ten sposób sprawa załatwi się najkróciej i najprościej. Zawiódł się jednak: w Serbji bowiem sprawy pie-

niężne są tak na pierwszym planie, że nie ma idei, którąby mogła powstrzymać wzburzone namiętności, jeżeli idzie o dochody. Tak i teraz, przy najmniejszej sposobności można spodziewać się rewolucji wojskowej i że do tego przyjdzie, zdaje się być rzeczą niewątpliwą, wobec coraz liczniejszych dymisyj i coraz surowszych środków postępowania.

Wśród tak groźnych stosunków wewnętrznych, zdawałoby się, że młode królestwo powinno unikać nader niebezpiecznych w tem położeniu wszelkich zatargów na zewnątrz. Ale szowinizm nie zna logiki i w Serbji panuje takie usposobienie, jakby ten maleńki kraik gotów był każdej chwili ze swoją niezadowoloną armją wyruszyć w pole przeciwko Austro-Węgrom. Organ rządowej partji liberalnej *Srpska Nesavistnost* zamieszcza w jednym z ostatnich numerów następujący artykuł:

„Zarówno jak Niemcy i Włosi połączyli się w jedno państwo, tak samo połączyć się musimy my Serbowie. Połączenie tamto nie mogło się obejść bez przelewu krwi — a tak samo i połączenie nasze pociągnie za sobą nieuniknioną wojnę. Czyż my możemy pielęgnować europejski pokój, za cenę ucisku (!) i męczeństw (!) Bośnji i Hercogowiny, naszych braci w Staro-Serbji, Macedonji i Austro-Węgrzech?

„Któżto podtrzymuje ten nadzwyczajny, niepewny stan rzeczy w Bułgarji? Ci właśnie, którzy podpisali traktat berliński. Cóż tam ma do roboty nieuznany prawnie książe, który blizko dwa lata rządzi krajem i jego dochodami? Czego chcą Austro-Węgry w Bośnji, kiedy już dawno upłynął czas ich mandatu do sprawowania tam zarządu? Rzymsko-katolicka propaganda łowi na Bałkanie w swoje sieci ciemny lud i szczuje na siebie rodzonych braci.

„My w Serbji stoimy na wulkanicznym gruncie i jesteśmy przygotowani na wszystko. Tonący brzytwy się chwyta. Dzisiejszy stan jest nieznośny. W razie wojny możemy tylko zyskać; stracić nam już nic niepodobna (?)“

Ale, jakby ta wojna skończyła się dla Serbji? Chyba *gorzej* niż owa, którą Milan nieopatrznie rozpoczął z Bułgarją!

WSPOMNIENIA Z R. 1870.

Według opowiadania pruskiego oficera

spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy.)

II.

W Dreznie i we Wrocławiu.

„Ponieważ w tym czasie wojna została formalnie wydana, przeto postanowiliśmy jechać na Austrję i północne Włochy do Francji, gdyż nad Renem pewnieby nas zatrzymali. Wczoraj rano przybyliśmy do Wrocławia. Myślałem, że dalej pojedziemy, tymczasem trzeba było tu się zatrzymać, bo siostra nagle mi się rozchorowała. Ledwie stanęliśmy w hotelu, zaczął ktoś silnie do drzwi naszych pukać. Gdym otworzył, zobaczyłem jakiegoś nieznajomego w uniformie. Ponieważ siostra na sofie leżała, więc aby jej nie zobaczył, bo to przecie nieprzyzwoicie, zasłoniłem ją sobą i zapytałem przybysza najpierw po polsku, potem po francusku, czego chce. On zaczął coś szwargotać i gwałtem usiłował wejść do pokoju. Z początku perswadowałem mu delikatnie, żeby sobie z Bogiem poszedł, lecz gdy on mnie nie chciał zrozumieć, wziąłem go za kark i wyrzuciłem do sieni. Wtedy on jął krzyczeć: „*Karte! Karte!*“ Pomyślałem, pewnie żandarm. Wyjmuję więc mój paszport, otwieram drzwi i pokazuję mu go zdaleka. Wtedy on coś krzyknął i jak warjat wyleciał. Pomyślałem: „Niech cię Bóg prowadzi i Matka Ostrobramska,“ a że Aurelcia była tym wypadkiem bardzo zaalterowana, przeto poszedłem ją uspokoić. Myślałem, że się na tem wszystko skończy, tymczasem w godzinę przyszli dwaj oficerowie, z których jeden mówił po francusku, aby w imieniu swego kolegi wyzwać mnie na pojedynek. Dopiero od nich dowiedziałem się, że ten, którego za drzwi wyrzuciłem, nie był ani policjantem, ani żandarmem, lecz porucznikiem w piechocie. W tym samym pokoju, w którym ja stanąłem z siostrą mieszkał dnia poprzedniego jakiś jego znajomy, sądząc więc, że jego przyjaciel jest tam jeszcze, chciał *par force* wejść do środka. I ztąd całe nieporozumienie.

— Czyś im pan to wytłumaczył? — zapytałem.

— Najdokładniej, ale oni na to odrzekli, że ich kolegę nie może to zadowolnić.

— Czemu?

Bo nietylko go to obraziło, żem go za kark wyrzucił, ale jeszcze bardziej czuje się tem dotknięty, żem się odważył wziąć go za ajenta.

Poprosiłem mego gościa, by mi wymienił nazwisko swego przeciwnika. Na to podał mi bilet, który sekundanci u niego zostawili. Była to w rzeczy samej karta wizytowa jednego z młodszych oficerów garnizonu wrocławskiego. Przypuszczając, że Gorejko przyszedł do mnie po radę, rzekłem:

— Skoro nie chciałeś go pan obrazić, rzekłem, więc zdaje mi się, że najlepiej będzie, jeśli go teraz przeprosisz.

— Powiedziałem sekundantom, zkąd poszło całe nieporozumienie, ale Gorejko nie będzie przepraszał, bo nie ma za co.

— To może pan wyjedzie?

— Wyjechać? Nie, panie poruczniku, Gorejko tego nie robi.

Wypowiedział to tonem tak przeciągłym i przytem tak na mnie spojrzał, że nie mogłem wstrzymać się od uśmiechu. Teraz zapytałem go, czego właściwie odemnie żąda.

— Ponieważ wyzwanie przyjąłem — odrzekł — przeto musiałem natychmiast pomyśleć o świadkach. Nie znając tu, we Wrocławiu, żywego ducha, zacząłem szukać po hotelach i w ten sposób pana znalazłem. Teraz zaś przyszedłem i proszę, byś mi szanowny ziomku zechciał sekundować.

— Nim panu dam stanowczą odpowiedź, wpierw ośmielę się postawić kilka zapytań. Jaką broń chcesz pan wybrać?

— Tylko pistolety, bo to krótko a węzłowato.

Sposób wyrażania się pana Adama Gorejki, jego postawa, ruchy, słowem wszystko znamionowało w nim człowieka nie polującego na efekt. Czuło się, że to, co mówił, było prawdą.

— Pomyślałem chwilę, potem biorąc go za rękę, w te słowa przemówiłem:

— Dziękuję panu za zaufanie, jakiem mnie obdarzyłeś, a chociaż rzeczy, o którą mnie prosisz, muszę panu odmówić, ponieważ w czasie wojennym nie wolno nam się mięszać do pojedynków, zwłaszcza gdy idzie o naszych kolegów, mimo to nie opuszczę pana w tej potrzebie i do wieczora wyszukam dwóch Polaków cywilnych, którzy niewątpliwie będą nam sekundowali.

— Bardzo ci dziękuję, szanowny ziomku! — zawołał i łzy zaszkliły mu się w oczach.

Nazajutrz rano odbył się za miastem pojedynek.

Pan Adam Gorejko, z najzimniejszą w świecie krwią, przestrzelił swego przeciwnika i pociągiem najbliższym do Austrji odjechał. Czwartego dnia po tej awanturze, ja z moim pułkiem śpieszyłem nad Ren.

III.

Początek kampanji i zajęcie Nancy.

Straszny to był dla Francuzów ów sierpień w roku 1870, w którym jak kolos, silnem uderzeniem z nóg drewnianych zrzucony, runęła odrazu potęga napoleońska.

Choćby Francja żyła jeszcze lat tysiące, wątpię, czy mogłaby dożyć klęsk równie okropnych. I nie życzę drugiego takiego sierpnia ani jej, ani ludzkości. Nie życzę go Francji, bo jej winy nie mogą być nigdy tak wielkie, żeby aż tak ciężko potrzebowała za nie pokutować; nie życzę jej ludzkości, gdyż bez Francji, świat byłby nakształt ciemnicy, w której brakło światła ożywczego...

Od strzelaniny pod Saarbrücken do kapitulacji pod Sedanem, a więc równo przez dni czterdzieści od rana do nocy słychać było tylko kanonadę i jęk; znużone zaś oko żołnierza, nie widziało nic więcej krom pożogi i krwi...

Cesarz Napoleon lubił widowiska, w których żołnierze występują, zwłaszcza pod gołem niebem i to w bengalskiem oświetleniu.

Że zaś jedynaka, który po nim miał wstąpić na tron Napoleonidów, kochał bez granic, więc, aby go rozerwać i pokazać mu jak zwycięztwa wyglądają, zawiózł go z Paryża nad granicę.

Dnia 2 sierpnia, pod okiem ojca i syna, cały korpus Frossarda, liczący 3 dywizje, zaatakował 1.300 Prusaków, stojących w Saarbrücken i po krótkiej strzelaninie wyparł ich z miasta. Efekt był zrobiony, 14 letni Lulu mierzył sam z mitraljezy do nieprzyjaciół. Skutek tego strzału miał być nadzwyczajny...

Po tem pierwszem „zwycięztwie“, które dzienniki Napoleonowi przychylne rozgłosiły *urbi et orbi*, zapanował we Francji szał bezgraniczny, w Niemczech zaś wszystkie twarze chmura przysłoniła. Bądź co bądź wielu uważało to za złą wróżbę, że Niemcy na ziemi niemieckiej ulegli w pierwszem zaraz spotkaniu.

Nie minęły jednak trzy doby, a postać rzeczy całkiem się zmieniła. Dnia 4 sierpnia byłem w ogniu pod Weissenburgiem, dnia 6 pod Wörth. Myśmy uderzyli w 200.000 ludzi, Francuzi mieli razem w obu bitwach niespełna 50.000. Czterech zatem szło na jednego. Nami dowodził następca tronu, Fryderyk, Francuzami w pierwszej bitwie jenerał Douay, w drugiej zwycięzca z pod Magenty, marszałek Mac-Mahon.

Pod Weissenburgiem stałem na pagórku, z którego można było objąć wzrokiem całe pole bitwy. Naprzeciw mnie, na Gaisbergu, zajęli Francuzi silne stanowisko. Zaczęła się bitwa. Z początku, nim wszystkie nasze pułki wystąpiły na linję bojową, pracowała tylko artylerja, ale gdy sto tysięcy ludzi było już zgromadzonych, wtedy Niemcy uderzyli odważnie na dziesięć tysięcy Francuzów. Ci, co na Gaisbergu stali, powinni byli pierzchnąć na sam widok czarnej masy, oblewającej ich z trzech stron jak ocean, wśród którego żółte pikelhauby i stalowe bagnety świeciły nakształt ogników fosforycznych. A jednak Francuzi rzucili się naprzód z bagnetem w ręku, by odeprzeć nawałę. Pod ich huraganowem natarciem padały całe nasze szeregi, ale na ciała poległych wstępowały świeże pułki, prowadzone przez spokojnych i rozsądnych oficerów; przestrzeń dzieląca walczących coraz bardziej się zmniejszała, nakoniec obrońcy Gaisbergu, zmęczeni, krwią oblani, zrozpaczeni nie otrzymując znikąd posiłków, a widząc przed sobą co chwila świeże siły, zaczęli się cofać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KWIATY.

...Nieprawdą jest, iż kwiaty panują tylko na wiosnę i w lecie.

Panują bowiem także... w karnawale. I to panują w całem tego słowa znaczeniu, zdobiąc trefioną główkę i falujące łono królowej stworzenia — kobiety... Wśród kaskady tonów romansowego walca, wśród morza świateł i fali pachnideł, wydzierają się te najbarwniejsze dzieci ziemi na pierwsze miejsce, dumne, wspaniałe, rozkoszne...

Są trzy kwiaty na świecie, które uwielbiać musi każdy. Zwą się: niezapominajka, fijołek i róża. Nawet najczarniejszy melancholik uśmiechnie się wesoło, gdy je ujrzy na śmierć skazane w twoich, pani, warkoczach.

A że teraz coraz częściej, o królowo balów, wpinasz przed posłusznem lustrem owe kwiaty urocze, że prawie codzień tu i owdzie czarują one ród męzki, więc opowiem i przypomnę, zkąd się na świat Boży wzięły te najpiękniejsze wśród pięknych ozdoby...

O niezapominajce zaraz na wstępie służę nawet... rymami, „wonnemi jak kwiaty“:

Ci, co kochają, mają tylko prawo
Wyrwać ten kwiatek rosnący tak skromnie,
Co zda się mówić tęsknie, cicho, łzawo:
„Pamiętaj o mnie!...“

A baśń o tym kwiatku chodzi smętniejsza stokroć...

Podobno kiedyś było ich dwoje, miłujących się płomiennie... I całowali się raz nad kwiecistym brzegiem rzeki. Ona kochała jego, ale kochała i kwiaty... A właśnie, gdy całus za całus oddała, ujrzała na fali drobny biały kwiatek, który już, już miał zginąć i zniknąć na wieki... Więc białe dłonie rozpacznie załamała, a on ból jej widząc, wskoczył mężnie do rzeki. Już kwiatek zerwał, ale czuje, że go fala porywa, że sił mu brak... Ostatnie szarpnięcie się... i kwiatek na brzeg wyrzuca, sam tonie i woła raz jeszcze:

— Kochaj mnie i nie zapominaj o mnie!..

A kwiatek padł u jej stóp i choć był białym na fali, u stóp jej stał się niebieskim...

Z poświęcenia i miłości zrodzony — najpiękniejszą obdarzony jest barwą...

O fijołku, któryś z naszych nowelistów „wymarzył“, iż się zrodził z pocałunku pazia.. w nóżkę zaczarowanej królewny... Ale stare baśnie mówią inaczej. Mówią że Yo, córka Atlasa, jedna z najrozkoszniejszych nimf Djanny, pasąc trzody na równinach Feres, zachwyciła Apollona. Zachwyt był miłością, a że miłość bywa szaleństwem, więc począł namiętny Apollo ścigać uroczą Yo... Przerażona, skromna i czysta, przecudna nimfa poczęła umykać i kryć się przed niebezpiecznym napastnikiem. Ale boski Apollo miał nogi od lotnej Yo silniejsze... I już miał jej dosięgnąć, gdy się mężna Djanna zmiłowała i ukochaną swoją Yo zamieniła — w fijołek..

A teraz — o róży, o tej królowej wszystkich kwiatów, którą opiewali i której hołdy złożyli wszyscy bez wyjątku poeci świata!...

Godło miłości, wdzięków, piękności, zalotności i rozkoszy, ma długą historję... Kto o niem nie marzył?... Kto w tem kwieciu uroczem nie szukał upojenia, nie szukał tłumacza swoich uczuć?!.

Mówią, że w różę przemieniła się królowa Koryntu, Rhodanta, która urokiem swym podbijała mnóztwo kochanków, a żadnemu ręki swej oddać nie chciała... Znudzona wielkiemi adoracjami, schroniła się Rhodanta do cichej świątyni Djanny. Ale trzej najzuchwalsi wielbiciele i tam się wdarli i tam za nią pomknęli... Wówczas smukły Apollo przemienił czarującą Rhodantę w różę i uczynił ją godłem piękności... Ukarał także trzech śmiałków: jednego przemienił w robaka, drugiego w muchę, trzeciego w motyla. I odtąd trzej wielbiciele pod nowym tym kształtem dręczą wciąż swoją okrutnę kochankę...

Ale wspanialsza, cudniejsza legenda zrodziła się w fantazji śpiewaka z Teos. Śpiewa on krótko, lecz pięknie, iż wielcy bogowie zesłali różę na ziemię razem z... miłością, w tej samej chwili, gdy obnażona Venus w piance perłowej wyszła z morskiej otchłani.

Czyż wobec tego, że sami bogowie różę nazwali symbolem miłości, nie będę miał racji, gdy powiem, iż:

Sprytnie się bogi znaleźli,
Dając jej symbol ten, pani:
Wszak miłość rani najczęściej
I róża rani...

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Nadzwyczajne walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa gosp. odbyło się w dniu 25 b. m. Zastanawiano się głównie nad sposobami usunięcia klęski nieurodzajów. Po długiej dyskusji nad rozmaitemi pytaniami, uchwalono wniosek następujący:

„Odnieść się do członków Towarzystwa oddziału lwowskiego, Kółek rolniczych i wybranych mężów zaufania, aby dostarczyli dat wymaganych przez komitet Towarzystwa gospod. galic., a dla załatwienia i aby przyspieszyć nadesłanie odpowiedzi przesłać odpowiedni kwestjonarjusz“. W końcu poruszono kwestję zarazy pyskowej i racicowej. Straty, jakie Galicja poniosła wskutek obostrzonych środków ostrożności w tej mierze, wynoszą miljony. W celu zbadania złego wybrano komisję, która ma doniosłą tą kwestją się zająć, opracować odpowiedni memorjał i przedłożyć go na przyszłem walnem zgromadzeniu. Z relacji, jaką zdał p. Abrahamowicz, marszałek rady powiatowej lwowskiej, okazuje się, że głód powiatowi lwowskiemu nie grozi na razie, czuć się jednak daje brak paszy i zasiewu. Rada powiatowa wybrała 38 delegatów, którzy mają zbadać faktyczny stan rzeczy i wyniki swych dochodzeń zdać wydziałowi Rady powiatowej.

* W sali ratuszowej zgromadzenie szewców i kuśnierzy dyskutowało nad dostawami butów i pasów dla armji. Na zgromadzeniu byli obecni także delegaci korporacyj szewckich z prowincji. Podczas obrad uwidoczniły się rozterki pomiędzy szewcami lwowskimi a zarządem ich korporacyi. P. Wysocki, który podał wniosek o wysłaniu 6 delegatów od walnego zgromadzenia do zarządu, aby mu niektóre żądania przedstawić, zachęcał następnie zebranych do jedności

* Stypendja z funduszu „Unji Lubelskiej“ na rok 1890 otrzymali uczniowie szkoły sztuk pięknych w Krakowie: Gadomski Tadeusz i Ustupski Jan.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Złota pod Czchowem dnia 27 grudnia. Piękne lasy dawniej, pokrywające góry, dziś są po części wytrzebione, a gdzie się jeszcze znajdują padają pod nielitościwą siekierą i piłką. Z każdym rokiem przychodzi mieszkańcom w okolicy drożej płacić drzewo na opał i stawianie pomieszkań i budynków gospodarskich. Na dowód dość przytoczyć sprzedaż trzech morgów lasu przez gminę Czchów, która posiada przeszło 800 m. własnego lasu. W miasteczku tem odbyła się dnia 23 b. m. publiczna licytacja na wyżej wspomniane drzewo. Zakupili, jak to zwykle bywa, żydzi coś za 906 złr. 64 ct. Drzew tych było: 6 cio calowych 286 sztuk; 7 dmio calowych 227; 9-mio cal. 188; 9-cio cal. 99; 10 cio cal. 69; 11-sto cal. 51; 12-sto calowych 25; 13 calowych 16; 14 calowych 5; 15 sto calowych 4 sztuki i 504 sztuk zdatnych na łaty. Tego roku gmina Czchów wzięła prawie o jedną trzecią część więcej niż minionego roku. Spodziewać się należy, że ci, którzy potrzebować będą drzewa na budynki, o wiele więcej jeszcze tymże kupcom zapłacą. *Marceli.*

* Kołomyja dnia 25 stycznia — Przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej zwyciężyła t. zw. stara partja żydowska — inteligencję. Wywołało to wielką radość wśród motłochu i dało mu powód do różnych wybryków. Wieczorem, po ogłoszeniu rezultatu wyborów, tłumy gawiedzi przechodziły wśród dzikich wrzasków i dźwięków zaimprowizowanej kapeli i urządzały serenady nowo wybranym radnym a kocią muzykę wybitniejszym jednostkom partji przeciwnej Piekielne hałasy trwały do godz. 3 w nocy. Najlepsze w tem wszystkiem jest to, że policja spokojnie przypatrywała się ekscesom, a żandarmerja, która w liczbie 12 przez cały dzień pilnowała wyborców I koła, znikła w chwili, kiedy jej obecność okazała się potrzebną. Epilog walki wyborczej odegrać się ma przed trybunałem sprawiedliwości. Znany aż nadto i osławiony dr. Zipser miał wczoraj stawać przed sądem w sprawie obrazy, wyrządzonej byłej reprezentacji miejskiej. Rozprawa nie odbyła się z powodu wniesionej przez pozwanego prośby o delegację innego sądu. — Walne zgromadzenie członków Towarzystwa kasynowego odbyło się w niedzielę dnia 19 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalnościach Kasyna resursy. Bardzo liczne zgromadzenie zagaił prezes, radca dworu p. Ludwig, a po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania kasowego, poleciło zgromadzenie na wniosek p. Kleskiego, poparty przez p. Filousa i innych, wydziałowi wybrać się mającemu zakupienie nowego bilardu, a na wniosek p. Podlaszeckiego sprawę letniego Kasyna Gdy przystąpiono do wyborów, wyszli z urny: pp Ryboczyński jako prezes, major Stecher, jako zastępca prezesa, Wolff, Podlaszecki, Żminkowski, dr. Głaczyński, kapitan Hochbauer, kap. Hutter i Filous, jako wydziałowi. Część członków z dokonanego wyboru niezadowolona. Postanowili oni „powiedzieć *veto* i uciec na Pragę“, tj. wystąpić z Towarzystwa i utworzyć nowy klub. Nikt im tego nie może zabronić, ale czy kto pochwali podkopywanie bytu pożytecznej instytucji, wątpić należy — zwłaszcza, że powodem do tego są tylko względy osobiste. *Sp.*

* Turza dnia 26 stycznia. — W pierwszej połowie bm. odbyło się tu posiedzenie Kółka pedagogicznego z Rzepiennika strzyżewskiego. Przybyli na zgromadzenie także pp. Udziela, inspektor szk. okr., ks. kanonik Watulewicz, delegat Rady szk. okr. w Grybowie i ks. Dziubek, miejscowy proboszcz. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego i odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, nastąpił odczyt p. Michalika, nauczyciela z Lipnicy wielkiej, na temat: „W jaki sposób może się stać nauka języka ojczystego dzielnym środkiem do osiągnięcia intellektualnego wykształcenia“, po skończeniu którego zabierali głos pp. Magiera i Tync, a na wniosek tego ostatniego podziękowano prelegentowi przez powstanie. Następnie czytał p. Ludwik Trzecieski rozprawkę „O nauce przygotowawczej do czytania na podstawie pisania.“ Po ożywionej dyskusji, złożono p. Trzecieskiemu podziękowanie za udzielone wskazówki, które wielkie mają znaczenie praktyczne. W końcu zaznaczam, że Kółko nasze rozwija się bardzo dobrze Liczba członków wynosi 23. *BolT.*

* Czerniowce dnia 26 stycznia. — Wobec małej liczby słuchaczów tutejszego uniwersytetu, Towarzystwa naukowe akademickie rozwijać się nie mogą. Dlatego i miejscowe „Akademickie Tow. matematyków i fizyków“ postanowiło rozwiązać się z powodu braku członków. Powinnoby się to stać z całym uniwersytetem, bo przynosi on korzyść tylko profesorom, których liczba, np. na wydziale filozoficznym, przewyższa lizbę słuchaczów. Pieniądze, które marnieją w Czerniowcach, należałoby poświęcić na uzupełnienie uniwersytetu lwowskiego. Garstka niemieckich żydów bukowińskich ma w Austrji dosyć wszechnic niemieckich, a dla kilku miljonów Polaków i Rusinów galicyjskich istnieje jeden tylko kompletny uniwersytet w zrozumiałym dla nich języku wykładowym i to wyposażony bardzo niedostatecznie. — Prezydent kraju mianował koncepistę buk Rządu kraj., hr. Ludwika Folliot de Crenneville komisarzem — Lekarz tutejszego pułku piechoty, dr. Ferdynand Kapper, został przeniesiony do 4 bataljonu 25 pułku piechoty, stojącego załogą w Dolni Tuzla. Na jego miejsce przybywa do tutejszego pułku lekarz, dr. Adolf Wolf, ze Lwowa.

* Trembowla d. 26 stycznia. — Na polowaniu w lasach należących do dóbr hr. Łosiowej w Młyniskach ubito 86 zajęcy, 9 kozłów, 2 lisy, 3 dziki, czyli razem 100 sztuk zwierzyny. *Kl.*

KURJER HANDLOWY.

* Izba handlowa i przemysłowa ogłasza, że ministerstwo obrony krajowej oraz ministerstwo wojny zamierzają oddać część dostawy obuwia i innych wyrobów ze skóry na rok 1891 pojedynczym drobnym przemysłowcom, pod temi samemi warunkami, które przy sposobności rozpisania licytacji na dostawę przedmiotów ze skór dla c. k. wojska ogłoszone zostały przez Izbę handlową pod dniem 16 października 1889.

Stacje odbiorcze przedmiotów dla obrony krajowej ustanowione są: we Wiedniu, Lwowie i Pradze.

Ilość przedmiotów, dostarczyć się mających do stacji odbiorczej we Lwowie wynosi:

obuwia różnej wielkości 2000 par,
pasów dla piechoty 400 sztuk,
rzemieni do bagnetów 800 sztuk,
rzemieni do tornistrów 100 sztuk,
rzemieni do karabinów 550 sztuk,
rzemieni do naczynia kuchennego 270 sztuk,
rzemieni do płaszczów 540 sztuk.

Wzory tych przedmiotów przejrzane być mogą w bataljonie obrony krajowej nr. 63 we Lwowie, a także sprowadzone za zapłatą z głównego składu we Wiedniu (Landwehr Ausrüstung-Haupt-Depot), w którym to razie wnieść należy prośbę do Ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu. Oferty należycie sporządzone nadesłane być mają najdalej do 30 maja 1890, do godziny 12 w południe bezpośrednio do ministerstwa obrony krajowej w Wiedniu.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 25 stycznia. — W dniu wczorajszym przed tutejszym sądem przysięgłych na ławie oskarżonych zasiadł nauczyciel, Józef Jansch, z Kunowa pow. śremskiego, w zarzucie rozmyślnego krzywoprzysięztwa, polegającego na tem, że wykonał przysięgę, jakoby inspektor powiatowy zwolnił pewnego chłopca od dalszego uczęszczania do szkoły, czemu inspektor powiatowy pod przysięgą zaprzeczył, a co śledztwo stwierdziło. Sąd przysięgłych orzekł winę podsądnego, w skutek czego ten skazany został na półtora roku więzienia karnego (Zuchthaus). Podsądny przed dwoma laty sprowadzony został ze Śląska nie umiejąc po polsku, do szkoły, do której uczęszczają prawie same dzieci polskie. Żona jego, która stawała jako świadek, żaliła się, że Jansch na Śląsku był porządnym człowiekiem, a tu w szkole, gdzie są dzieci „Stockpole“, dostał się na ławę oskarżonych. W sprawie tej stawały i dzieci szkolne jako świadkowie. Przykre wrażenie robiło na wszystkich, że jedno z nich, trzynastoletni chłopiec, na zapytanie sędziego przewodniczącego p. Hausleutnera nie umiał dziesięciorga przykazań ani po polsku, ani po niemiecku. Komentarze zbyteczne. — Wczoraj zmarł w mieście naszem najstarszy księgarz i właściciel drukarni w Poznaniu, Ludwik Merzbach, w 70 roku życia. Zmarły był przez dłuższy czas nakładcą *Dziennika Poznańskiego*, a następnie *Kurjera Poznańskiego*. W oficynie jego wyszło wiele dzieł polskich, mianowicie ś. p. Kazimierza Jarochowskiego. Zmarły zażywał w mieście ogólnego szacunku dla swego prawego charakteru.

KURJER WARSZAWSKI.

* Wyrok sądu konkursowego rzeźbiarskiego, podany przez nas w dniu wczorajszym, wywołał pomiędzy artystami niezadowolenie. Najenergiczniej objawił to p. A. Kurzawa, autor grupy p. t. „Mickiewicz budzący genjusza,“ odznaczonej trzecią nagrodą. Około godziny 3 popołudniu, wobec licznego napływu publiczności, p. K. przybył na wystawę i dzieło swoje potłukł na drobne kawałki. P. K. po dokonaniu dzie-

ła zniszczenia, szybko opuścił wystawę, unosząc ze sobą jedynie ocaloną od zagłady głowę figury głównej. Grupa była modelem oryginalnym, nie odtworzonym w formie do reprodukowania; tym sposobem z chwilą unicestwienia straconą została bezpowrotnie dla sztuki. P. Ludwik Pyrowicz znowu, odmówił przyjęcia listu pochwalnego, udzielonego mu za grupę „Chrystus i jawnogrzesznica.“

KURJER WIEDEŃSKI.

* W sali konferencyjnej w Burgu odbyła się pod przewodnictwem Cesarza konferencja wojskowa, w której wzięli udział jenerałowie: Bauer, Beck i Hobl. — Na sobotnim obiedzie dworskim znajdował się między innymi także namiestnik Galicji, hr. Badeni.

* W tutejszym Grand Hotel odbył się d. 26 b. m. bankiet na cześć urodzin cesarza Wilhelma II, w którym prócz osób prywatnych wzięli także udział posłowie: niemiecki, bawarski, saski i wirtembergski. Toastom nie było końca, ale muzyka nie grała, przez wzgląd na żałobę, panującą na dworze berlińskim po śmierci cesarzowej Augusty.

KURJER PARYSKI.

* Towarzystwo naukowe imienia Flammariona w Marsylji, założone w r. 1884, odbyło tamże d. 24 b. m. swoje szóste posiedzenie. Flammarion wygłosił na tem posiedzeniu mowę telefonem, stojąc przed aparatem w Paryżu Jest to pierwszy w Europie fakt tego rodzaju.

Rozmaitości.

Zjedzony przez wilki. Mieszkaniec sioła Kapukodrulni, w powiecie suczawskim, Aleksander Ruslie miał gości i wybrał się wieczorem z flaszką po wódkę do karczmy, która od jego chałupy była nie więcej, jak 200 kroków odległą. Gdy przez bardzo długi czas nie wracał, zaniepokojeni domownicy wybrali się, aby go szukać i znaleźli na drodze na śniegu kałużę krwi, czapkę Rusliego, flaszkę i buty, z których sterczały kości nóg i strzępki odzieży. Po śladach poznano, iż nieszczęśliwego opadły dwa wilki i zażarły, nie pozostawiając na miejscu ani kostki, ani też reszty odzieży. Zapewne kawały rozszarpanego ciała uniosły do lasu.

Śmiały ten napad drapieżników, dokonany wśród sioła, rzucił ogromny strach na mieszkańców wioski.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dn 29 stycznia, obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Franciszka Salezego, który pochodził z Sabaudji, z hrabiowskiego domu de Salez. Mimo przeszkód, które czynił mu ojciec i krewni, przyjął święcenia kapłańskie i został biskupem genewskim. Z gorliwością apostolską łączył nadzwyczajną łagodność i słodycz charakteru. Umarł w roku 1622.

Nabożeństwa. Jutro: w kościele św. Anny wystawienie Najśw. Sakramentu w puszce przed św. Janem Kantym od godziny 6 do 9.

Kalendarz. Dziś: św. Franciszka Salezego, biskupa i św. Sabiniana; jutro: śś. Hiacynty i Martyny p. m.

Kalendarz historyczny. 29 stycznia 1583 roku: Stefan Batory zaprowadza w Polsce poczty publiczne.

Relegacje studentów Uniwersytetu. Deputacja akademików, złożona z pp. Siedleckiego, Breitera i Schützera, wyjechała do Wiednia, a z kół interesowanych zawiadamiają nas, że ma ona udać się w pierwszej linji do posłów polskich, a następnie dopiero do obcych. P. Binder, prezes kółka akademickiego „Łączność“, przesłał nam protest przeciw zbyt gwałtownemu postępowaniu c. i k. wojska z młodzieżą akademicką. Ponieważ właśnie w tym kierunku, z powodu zajść podczas komersu w restauracji Czermaka, wpłynęło do redakcji wiele innych skarg, przeto wczoraj w południe udał się Redaktor naszego pisma z p. Józefem Blizińskim do dyrektora policji, c. k. radcy dworu Englischa z przedstawieniem tych skarg, wyrażając przekonanie, że niepotrzebne powoływanie wojska może łatwo prowokować dalsze zajścia. P. Englisch przyjął jaknajżyczliwiej te przedstawienia i zapewnił, że zawsze dąży do tego, aby władze policyjne jaknajoględniej postępowały. Jeśli jednak demonstranci po trzykrotnem wezwaniu do rozejścia się, nie chcą tego uczynić i wskutek tego wezwać trzeba pomocy wojskowej, natenczas narażają się sami na zastosowanie surowego regulaminu służbowego.

Wieczorem o godzinie 6 miało się odbyć posiedzenie Senatu akademickiego. Z tego powodu liczne zastępy akademików pośpieszyły do gmachu uniwersyteckiego a dowiedziawszy się, że posiedzenia nie ma, rozeszli się spokojnie do domów. Wieczorem na Rynku głównym, w oczekiwaniu demonstracyj zebrały się gromady pauprów, które ku uciesze spokojnie przechadzającej się publiczności wydawały przed odwachem piskliwe wrzaski. Zresztą dzień cały przeszedł spokojnie i nie zawiedliśmy się w oczekiwaniu, że młodzież akademicka unikać będzie wszystkiego, coby jej godność naruszyć mogło.

Konkurs teatralny. Sędziom, obradującym od wczoraj nad planami konkursowemi, przedłożyła komisja teatralna następujący kwestjonarjusz: 1) Orzeczenie znawców ma być motywowane. 2) Znawcy orzekną, czy pojedyńcze plany odpowiadają warunkom programu bez względu na koszta budowy. 3) Pod jakim względem plan odstępuje od warunków programu. 4) Który z czterech przedłożonych projektów polecają do wykonania: a) bez uwzględnienia wysokości kosztów budowy, b) z możliwem uwzględnieniem projektowanej sumy. 5) Czy w tych poleconych projektach należałoby zaprowadzić jakie zmiany technicznej lub artystycznej natury 9) Czy zmiany te są możliwe, aby bez ujmy dla wygody, trwałości i całości artystycznej budowy dawały możność wprowadzenia oszczędności.

Dowiadujemy się, że obrady „jurorów“ toczą się żywo, tak, że najpóźniej jutro wieczór zapadnie ich stanowcze orzeczenie. W szerokich kołach naszego miasta budzi sprawa konkursowa gorące zainteresowanie.

Komisja prawnicza Akademji Umiejętności powołała do swego grona pp. dra Juljusza Leo, dra Antoniego Górskiego i dra Franciszka Ksawerego Fiericha. Przedmiotem obrad Komisji na ostatniem posiedzeniu była między innemi także ważna sprawa poprawnego przekładu polskiego nowego kodeksu karnego.

Z Rady miejskiej. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miasta znajduje się budżet i sprawa budowy koszar dla obrony krajowej.

Jurorów planów konkursowych na budowę nowego teatru krakowskiego pp. Hochbergera, Bergera i Kozłowskiego podejmował wczoraj dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski.

Lekarzami miejskiej kasy chorych zostali mianowani drowie: Białkowski Władysław, Śliwiński Michał i Ziembiński Jan.

Biuro budownictwa miejskiego ma być wzmocnione przez kilku nowych rysowników. Rzecz to nader pożądana, ze względu na zwiększoną agendę szkolną.

Bal akademicki odłożony został, z powodu niepokojów studenckich na dzień 12 p m Biletów dostać można w „Collegium novum“.

Fryne obraz Siemiradzkiego, odesłany będzie w sobotę do Londynu.

Prasa lwowska ubolewa nad tem, że dzieło twórcy „Pochodni Nerona“ nie ujrzy światła dziennego w nadpełtwiańskim grodzie.

Z teatru. Licznie zebrana publiczność oklaskiwała na wczorajszem przedstawieniu *Nerwowych żon* doskonałą grę panny Wojnowskiej i p. Ruszkowskiego, którzy niemało przyczyniają się do powodzenia wesołej farsy.

Nowe uniformy. O sprawie uniformowej jakoś przycichło. Gdzieniegdzie dają się tylko słyszeć głosy, że panowie zwierzchnicy w niektórych powiatach nie pozwalają nosić dawnej bluzy wychodząc z mylnego zapatrywania, że ponieważ nowa ustawa zabrania noszenia bluzy, więc należy ją już dziś zarzucić. Ależ ustawa o nowych uniformach wchodzi w życie dopiero z dniem 1 stycznia 1891 roku, zatem znoszenie dawnych uniformów nie powinno być wzbronionem, trudno bowiem niszczyć dziś bluzę, która kilkanaście guldenów kosztowała.

Droga prowadząca od rogatki Rakowickiej na cmentarz, wymaga koniecznej i natychmiastowej naprawy, w ostatnich czasach bowiem przewieziono tamtędy przeszło 600.000 cegły, 4.000 hektolitrów wapna i około 5.000 metrów kubicznych kamienia dla budowy arsenalskich warsztatów.

Samobójstwo Grzegorz Poppek, urzędnik dóbr żywieckich Arcyks. Albrechta przybywszy do Krakowa w dniu 27 b. m i wynająwszy pokój w hotelu pod Różą, odebrał sobie życie w nocy z 27 na 28 b. m. wystrzałem z floweru. Przyczyna samobójstwa dotąd niewiadoma, pozostawione jednak przez samobójcę cztery zapieczętowane listy dadzą w tym wypadku prawdopodobnie wyjaśnienie.

REPERTUAR TEATRALNY

W czwartek 30 go: po raz trzeci: *Nerwowe żony*, komedja w 3 aktach, Ernesta Blume i Raula Toché; tłumaczył M. Sachorowski.

W sobotę 1-go lutego: Na dochód Sobiesława (wznowienie): *Andrea*, komedja w 5 aktach, W. Sardou.

W niedzielę 2-go: *Wielka Marglownia*, komedja w 5 aktach, Jerzego Ohneta.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 28 stycznia.

Hotel Saski: Wł. Krasnopolski, wł. dóbr z Latacza, Tadeusz Żuk Skarszewski, obyw. ziemski z Zagajowa, Z. Rużicka, kupiec z Wiednia, hr. Ksawery Krasicki, właś. dóbr z Brodów.

Hotel Europejski: Ludwik Birtus, urzędnik Banku z Tarnowa, F. Axer, żona c. k. adjunkta podat., Dawid Posner, kupiec z Warszawy A. Hilderbrand kupiec z Berna

Grand Hotel: F. Berger, c. k. nadradca budownictwa z Wiednia. W. Westhal, kupiec z Poznania, J. Hochberger, dyr. budow. ze Lwowa, E. Lutter, kupiec z Biały.

Hotel pod Różą: A. Jeusen, przemysłowiec z Serbji, L. Schöngut, obyw. z Ostrawy, P. Perski, wł. dóbr z Czernichowa.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

(Orygiualne sprawozdanie „Kurjera Polskiego“).

Wadowice 27 stycznia.

Na posiedzeniu dzisiejszem odczytywano dalsze dokumenty, a między innemi także najrozmaitsze telegramy nadawane przez spólników agencji Klausnerowsko Oświęcimskiej do osób pozostających na usługach tejże agencji a mających za zadanie czuwać nad wychodźcami przy przejeździe przez Suchę, Kraków-Podgórze i skierować ich podróż na Oświęcim

Treści niektórych depesz nie umieją obwinieni wytłomaczyć lub nie przypominają sobie do czego się odnosiły; większą zaś część wyjaśniają odpowiednio do zarzutów, jakie wysnuwa oskarżenie z tych telegramów, starając się zbić takowe jako nieuzasadnione.

Depeszę Landerera jednego z spólników agencji nadaną do Landaua w Krakowie, mianowicie tej treści: „*Waare sehr verteuert — Gegner zahlen bis fünf Gulden per Stück. Dratantwort was machen, ob mit Waare heute Podgórze kommen — Schicket jemanden Sucha*“ a odnoszącą się, jak oskarżenie zarzuca do wychodźców, wyjaśnia pierwszy w ten sposób, że treść tego telegramu nie dotyczyła wcale wychodźców, bo on donosił wtedy Landauowi o owsie, i pod słowem: „Waare“ owies miał na myśli.

Przewodniczący: Gdybyś pan był owies miał na myśli, to byłbyś przecież nie telegrafował o owsie *Stück!*

Landerer. „To buła tylko omyłka, bo zamiast *Stück* powinno być *Sack* (worek)“. Tłumaczenie to jak i inne tego rodzaju, wywołują śmiech nawet na ławach oskarżonych.

Depesze odczytywane wykazują, że spólnicy agencji nakazywali pomocnikom swoim dyrygować wychodźców do tych pociągów i na te stacje kolejowe, które były dla agencji dogodne i gdzie mieli osoby dla interesu swego przychylnie usposobione, albo też datkami pieniężnemi ujęte.

Opieszałych zaś pomocników, którzy zaniedbywali się w spełnianiu poruczonych im obowiązków, napominała agencja i strofowała ich drogą telegraficzną, jak świadczą np. depesze nadane do Schönera, restauratora w Suchej, tej treści: *Heute Vormittags 12 Skawina zurückgeblieben. Schlaft Barber?* (najemnik agencji Herza) *Soll hinfahren, Abhilfe schaffen*“ albo: *Was macht Barber. Warum diese Nacht nicht gefahren? Sein dortsein ist nicht zum Vergnügen. Band und Stamberger diese Nacht in Kalwarja sämmtliches Gut abgenommen. Barber soll täglich Sucha-Oświęcim Nachtzug fahren.* (Podpisano) Löwenberg.

We wszystkich tego rodzaju telegramach nie ma nigdzie mowy o wychodźcach (Auswanderer), tylko zawsze przychodzą nazwy „*Ballen*“ (tłumoki) „*Kisten*“ (skrzynie) „*Waare*“ „*Gut*“ (towary). Oskarżony Barber przyznaje na rozprawie, że pod temi wyrazami rozumiano wychodźców.

---

28 stycznia.

Wczorajsze popołudniowe posiedzenie i dzisiejsze poranne wypełniło odczytywanie aktów starostwa bialskiego, dotyczących agencji herzowskiej, jak również kilku z tych obwinionych, którzy trudnili się pokątną sprzedażą kart okrętowych przed uzyskaniem koncesji przez Klausnera i Herza. Wzajemne denuncjacje i oskarżenia ze strony tych, którzy dzisiaj razem siedzą na ławie oskarżonych, oto najcharakterystyczniejszy rys wszystkich tych pism. Herz skarżył Landerera i Sadgera, Landerer oskarżał Herza, Landau znowu Herzowi i Löwenbergowi chciał dokuczyć i podnosił przeciw nim rozmaite zarzuty, oczywista w tym czasie, kiedy jeszcze do spółki Herza nie należał. Zeznaje naprzykład Landau przesłuchiwany w roku 1885 w Dyrekcji policji w Krakowie, że wychodźcy przybywający do Oświęcimia, bywają przez Herza i jego szwagra Löwenberga z poczekalni kolejowej prawie przemocą wyprowadzani i zmuszani do zakupna biletów okrętowych po cenie 47 złr, gdy na miejscu w Hamburgu kosztują one tylko 36 złr. Podaje następnie, że jeśli kto z wychodźców nie chce kupić u Herza biletu, to natychmiast Herz lub Löwenberg donoszą o tem straży skarbowej tamże na dworcu kolejowym, poczem ci ludzie bywają zatrzymani i szupasem do domu odstawiani. Jak zaś silnie był przekonany o tem co zeznawał, świadczy ta okoliczność, że okazał nawet gotowość zapłacenia wszelkich kosztów komisyjnych, jeżeli tylko władza do tego kompetentna, chciałaby się przekonać o prawdziwości jego doniesienia na miejscu w Oświęcimie.

Landau i *Landerer* (bo to byli w roku 1885 wspólnicy), zapytani przez Przewodniczącego, jakiego rodzaju były te gwałty na dworcu Oświęcimskim, o których donosili władzom, odpowiadają, że dzisiaj nie mogą sobie wszystkiego dokładnie przypomnieć. Landau nadto oświadcza, że dlatego takie doniesienia robił, bo jego ciągle skarżono do Dyrekcji policji w Krakowie, tak, że prawie codziennie i przedpołudniem i popołudniu był tamże wzywany do usprawiedliwiania się z tych zarzutów, jakiemi znowu odwdzięczali mu się Herz i Löwenberg.

Wzajemną tę niechęć powodowała konkurencja, bo Landau i Landerer starali się zaopatrzyć wychodźców w karty okrętowe już w Krakowie, a więc zanim ci przybyli do Oświęcimia i mogli zakupić bilety u Herza Byli to zatem przeciwnicy, z którymi liczyć się należało, a tem niebezpieczniejsi, bo rutynowani w prowadzeniu interesu emigracyjnego, i dlatego łatwo sobie wytłumaczyć fakt, że Landau i Landerer zostali przyjęci w roku 1887 do agencji Klausnerowsko-Herzowskiej jako wspólnicy, chociaż pierwotnie pozostawali z Herzem i Löwenbergiem wprost na wrogiej stopie.

Z pomiędzy wielu bardzo reskryptów, okólników i poleceń, jakie starostwo w Białej otrzymywało z Namiestnictwa, a które przy rozprawie odczytywano, zasługuje na uwagę reskrypt Prezydjum Namiestnictwa z czerwca 1888 r. do starosty Födricha w Białej wystosowany, w którem zwraca Prezydjum uwagę tegoż na anormalne stosunki co do ruchu emigracyjnego z zachodnich powiatów Galicji do Ameryki, i wyraźnie zaznacza, że agenci oświęcimscy jako zatwierdzeni przez władze, zajmują niejako stanowisko, na które władza z pełnem zaufaniem liczyćby mogła, dlatego nie wolno im bezwarunkowo osłaniać nazwiskiem swem żadnych czynności nielegalnych i wzbronionem im jest przykładać rękę do czynów, którym władza ze względów na istniejące przepisy, niemniej na stosunki ekonomiczne kraju musi się sprzeciwiać, — owszem obowiązani są władzę według możności wspierać i zapobiegać temu, aby osoby niezaopatrzone w legalne paszporty, dalej małoletni i popisowi do Ameryki nie emigrowali. Zauważa również Prezydjum, że chociaż wedle kilkakrotnych sprawozdań starosty, nie można Herzowi zarzucić żadnych czynów karygodnych, które mogłyby posłużyć za podstawę do wdrożenia przeciw niemu dochodzeń, to jednak nie ulega wątpliwości, że działalność jego przekracza granice uprawnień, przysługujących agentowi transportowemu i przyczynia się do nienaturalnego wzmagania się ruchu emigracyjnego.

Ażeby skonstatować o ile podejrzenia co do nielegalnej działalności Herza i Zwillinga są uzasadnione zarządza również Prezydjum wydelegowanie do Oświęcima agenta krakowskiej Dyrekcji policji, którego zadaniem będzie dostarczyć Staroście dowodów, na podstawie których możnaby przedsięwziąć odpowiednie kroki przeciw wspomnianym agentom. Poleca w końcu Prezydjum rozciągnąć ścisły nadzór nad działalnością Landerera, Landaua, Barbera i innych, którzy pozostają w służbie agencyj Oświęcimskich.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 29 stycznia. Ajencja belgradzka zaprzecza uzbrojeniom wojennym.

Wiedeń 29 stycznia. W tej chwili rozpoczyna się wielkie zebranie miejskie. Deputowani Scharschmidt i Plener omawiać będą wynik konferencyj ugodowych.

Wiedeń 29 stycz. Wczoraj wieczór odbyło się zebranie kominiarzy. Na środę postanowiono ogólne bezrobocie; skutkiem tego obawiają się wielu wypadków pożarów z zapalenia się sadzy.

Budapeszt 29 stycznia. Minister wyznań i oświaty wniósł w parlamencie projekt ustawy podwyższającej kredyt na budowę państwowych szkół elementarnych z pięciuset tysięcy na siedemset tysięcy guldenów. Wniosek ten przyjęto pośród głośnych okrzyków: „Eljen!“ Następnie prowadzono dalej dyskusję szczegółową Komloszy protestuje przeciwko objęciu uniwersytetu peszteńskiego w dyskusję budżetową, gdyż uniwersytet zawdzięcza powstanie swoje nie państwu, ale prywatnym katolickim fundacjom. Minister wyznań i oświaty odpowiada, że ta okoliczność, iż uniwersytet został obradami objęty, nie przesądza bynajmniej rozwiązania kwestyj katolickich fundacyj. Fenyvessy utrzymuje, że założenie trzeciego uniwersytetu pod temi samemi, co dziś, warunkami, wielkiem byłoby nieszczęściem. Dalsze obrady nie zawierają nic, coby mogło mieć interes ogólniejszy. Dalszy ciąg dyskusji jutro.

Volosca 29 stycznia. Niebezpieczeństwo minęło. Jest nadzieja, że Andrassy w krótkim czasie będzie zdrów

Spalato 29 stycznia. Tutejsze kroackie duchowieństwo niezadowolone jest politycznemi tendencjami nowego biskupa Nakicza i wniosło podanie do Watykanu o wdanie się w tę sprawę.

Paryż 29 stycznia. Prasa zaznacza, że ugoda czesko-niemiecka jest dziełem Taaffego i że przez nią znacznie zwiększyła się potęga Austrji wobec zagranicy.

Konstantynopol 29 stycznia. Reprezentant Bułgarji Vulkovicz wręczył Porcie notę, stanowiącą odpowiedź na okólnik rosyjski omawiający pożyczkę bułgarską. Oto treść tej noty: Uchwały kongresu berlińskiego nie zabraniają zaciągać pożyczek. Hypoteczne obciążenie koleji Caribrod-Vakarel i Jamboli-Burgas stanowi wewnętrzną sprawę Bułgarji. Układ berliński zobowiązywał Bułgarję do wybudowania międzynarodowej kolei Caribrod-Vakarel. Przeciwko projektowi temu Rosja potajemnie występowała, i dlatego Bułgarja ograniczyć się w tej sprawie musiała do swoich własnych sił: zaciągnęła pożyczkę i kolej wybudowała.

Zarzut, że przez obciążenie hypotek kolejowych zagrożone są prawa rosyjskiego odszkodowania wojennego, jest bezrozumny. Od czerwca 1886 niepodjęte raty leżą dla Rosji w bułgarskim banku. Z tego wynika, że na podstawie berlińskiego kongresu i konwencji z r. 1883 Rosja nie ma prawa domagać się pierwszeństwa, powołując się na gwarancję kosztów wojennych. Legalność pożyczki, zawartej z Länderbankiem, nie podlega żadnym zarzutom. Dowodzi tego najlepiej zaufanie zagranicy, która podpisała sześć razy wyższą, niż potrzeba sumę.

Rząd rosyjski zaprzecza Bułgarji prawa rozporządzania dochodami kraju, ponieważ dzisiejszy jej rząd nie został przez mocarstwa prawnie uznany. Jednakże rejencja była prawnie uznana, a dzisiejszy rząd znowu również prawnie uznany został przez rejencję. Rząd bułgarski przyznaje otwarcie, że nie rozumie celu tego ostatniego kroku gabinetu petersburskiego; śmie spodziewać się jednak, że nie będzie to wstępem do nowych politycznych zawikłań.

Paryż 29 stycznia. „Temps“ donosi, że bułgarski rząd postanowił zaciągnąć nową pożyczkę, żeby resztę odszkodowania wojennego Rosji zwrócić.

Belgrad 29 stycznia. Major Łazar Petrovicz, stronnik króla Milana otrzymał dymisję. Polak Stefan Binicki, były generał-adjutant króla Milana, obecnie komendant Niszu, najdzielniejszy z serbskich oficerów, również został zdymisjonowany. Majorowie Piotr Badosavljewicz i Ilia Stefanowicz przeniesieni z Belgradu do małych garnizonów wewnątrz kraju, na mocy wdrożonego im postępowania dyscyplinarnego.

Belgrad 29 stycznia. Partja opozycyjna rozszerza tendencyjne pogłoski o nastąpić mającem ustąpieniu ministra wojny i o przyjściu w jego miejsce Horvatovicza. Pogłoski te pozbawione są rzeczywistej podstawy. Horvatovicz publicznie oznajmił, że dopóki jego najwięksi nieprzyjaciele są regentami królestwa, dopóty nie będzie nigdy czynnie Serbji służył. — W mieście krążą szczególne pogłoski o koncentracji i mobilizacji armji, o serbsko-czarnogórskiem przymierzu i innych oznakach jak gdyby wojennych. Pogłoski takie wprawiają regentów w niemałe zakłopotanie.

Haga 29 stycznia. Na posiedzeniu Izby minister spraw zagranicznych zawiadomił, iż właśnie otrzymał depeszę donoszącą, że w sprawie granicy między Gujaną francuską a holenderską, car odrzucił proponowane mu dokonanie sądu polubownego. Odnośne akta jeszcze w tym tygodniu odesłane zostaną do Paryża.

Helsingfors 29 stycznia. Doniesienia o nastąpić mających ograniczeniach autonomji finlandzkiej, nie mają dostatecznej podstawy. Powstał tylko plan reformy ustroju kolejowego, celnego, monetarnego i pocztowego.

Rio de Janeiro 29 stycznia. Książe August Sachsen-Coburg-Gotha, wnuk don Pedra, wykreślony został z listy oficerów marynarki wojskowej.

Rio de Janeiro 29 stycznia. Dyrektora poczt i telegrafów barona Capanemem zaaresztowano z powodu sprzeniewierzenia 90.000 reisów.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	88	55	Obl. ind. gal..	104	25
Renta austrjac. srebrn. „	88	60	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96	50
Renta austrjac. 4% złota.	109	60	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	98	50
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101	70	4½% Listy zas. Banku kr. g..	98	50
Akc. ban. AW..	932	—	Akc. Länderb..	238	70
„ kredytowe	325	—	„ kol. Kar.-L.	187	—
Londyn	118	15	„ „ lw.-czer.	234	50
Napoleony	9	36½	„ „ połndn..	137	—
Dukaty	5	57	Ruble	129	50
Marki	57	67½	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	99	40			
4% „ „ złota	103	20			
Losy prem. w..	136	50			

Usposobienie giełdy: stałe.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

93)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH.

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Na pożegnanie uprzejmy gospodarz trząsł z całej siły rękę Misia, prosił go o pamięć i ofiarowywał usługi swe, w charakterze niezrównanego przewodnika po Warszawie.

Miś z nieodstępnym przyjacielem opuścił dom pana Hipolita.

— Przepraszam cię, mój kochany, — rzekł Podziemski, gdy już byli na schodach, — bardzo cię przepraszam...

— Za co?

— Za gadulstwo szanownego mego wujaszka. Zawsze jest wygadany, ale dziś był w wyjątkowem usposobieniu, myślałem, że cię zamęczy.

— Ależ nie, owszem, mówił w sposób bardzo zajmujący. Musi to być bardzo światły człowiek; tyle widział, na tylu rzeczach się zna.

— No zapewne, ale przyznaj, że wolałbyś był rozmawiać z paniami. Powetujesz to sobie kiedyindziej.

— Cóż zrobimy z radcą? — zapytał Miś.

— Będziemy prowadzili poszukiwania dalej... i w rezultacie znajdziemy go zapewne. Chyba jeżeli umarł, albo wyniósł się z Warszawy — bo i to być może. Cóż zamierzasz dziś robić?

— Chciałbym napisać list do domu. Obiecałem nadsyłać wiadomości często, a tymczasem tak schodzi, że nie ma kiedy. Dziś muszę to zrobić. W Lisowie są niespokojni o mnie.

— Skoro tak, nie będę ci przeszkadzał. Zamykaj się na siedm zamków i pisz. Pociesz swego stęsknionego zapewne wujaszka, niech nie usycha z żalu.

— A ty co robisz?

— O! ja mam dziś jeszcze do spełnienia różne wielkie misje. Czekają na mnie. Bywaj zdrów!

Rozstali się.

Miś, poszedłszy do mieszkania, zdziwił się nie zastawszy Franka. Numerowy, zapytany czy nie wie co się z chłopcem stało, odrzekł, że nie widział go od południa.

Miś zabrał się do pisania. Postanowił zdać wujaszkowi obszerną relację z podróży swojej i wrażeń doznanych, donieść o szczęśliwem zrządzeniu losu, dzięki któremu, nad wszelkie spodziewanie znalazł zacnego przyjaciela i poznał szanowną rodzinę... jednem słowem zawiadomić o wszystkiem, nie wspominając tylko o przygodach pierwszego dnia, oraz o wydatkach, jakie te przygody pociągnęły za sobą.

List był obszerny — Miś, pisząc go, przeniósł się myślą do swej wioski rodzinnej. Zdawało mu się, że ma przed oczami wzgórza i lasy i wioskę z kościołkiem i dworek z ogrodem, że widzi wujaszka, księdza Mateusza i... Ziunię...

Co porabiają? czy myślą o nim? czy nie zapomnieli? Nie. Miś sam raczej doznaje pewnego wyrzutu sumienia; przez cały dzień o Ziuni nie pomyślał, a podczas wizyty, z której wrócił, ciągle się przypatrywał rozwódce. Wprawdzie ta rozwódka jest bardzo ładna i bardzo nieszczęśliwa, zasługuje na współczucie, ale... bądź co bądź, to nie Ziunia...

Zrobiwszy ścisły rachunek sumienia, Miś przyznaje, że w spojrzeniach na panią Helenę rzucanych, było coś więcej niż współczucie...

Zegar na korytarzu hotelowym wydzwonił dwunastą.

Franka niema!

Miś zaczyna się niepokoić na serjo...

— Gdzież się podział? co się z nim stać mogło?

Zadzwonił na numerowego.

— Mój człowieku, — zapytał, co to znaczy, że mój Franek do tej pory nie wraca?

— Alboż ja wiem, jaśnie panie. Pewnie zabałamucił się na mieście, a może się i napił.

— On nigdy nie pija.

— Każdemu się zdarzy, jaśnie panie... a najbardziej w dobrej kompanji.

— Obawiam się, czy wyszedłszy na miasto nie doznał jakiego wypadku, może go przejechali, może zabłądził. Proszę was, dowiedzcie się między służbą, czy nie mówił komu dokąd wychodzi?

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 28/1.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	129 25	130 50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57 25	58 25
20-to frankówka złota	9 36	9 47
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104 25	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97 —	98 25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98 40	99 —
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 50	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ II Em.	94 —	95 —
4½% „ „ „ „ „ . .	99 50	100 25
5% „ „ „ „ „ . .	101 40	102 50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	104 75	105 75
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 50	96 75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87 —	88 —

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.